Nr. 7. Kraków, środa 8 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Demokraci wobec wyborów sejmowych.

Demokracya galicyjska odbyła w Krakowie naradę wojenną z powodu zbliżających się wyborów sejmowych. W sobotę 4 bm. wieczorem odbył się w sali rady miejskiej zjazd „polskiego stronnictwa demokratycznego", który trwał zaledwie parę godzin, ale mimo to był bardzo znamiennym dla obecnej fazy tego stronnictwa. Mimowoli nasuwa się wspomnienie owego zjazdu demokratycznego z r. 1900, który odbył się we Lwowie pod hasłem koncentracyi żywiołów demokratycznych w kraju dla prowadzenia nieubłaganej walki ze szlachetczyzną. Wówczas to zdawało się przez chwilę, że w Galicyi zanosi się na prawdę na wytworzenie stronnictwa istotnie demokratycznego, europejskiego pokroju. Rzucono bowiem hasło współdziałania wszystkich stronnictw opozycyjnych dla złamania reakcyjnych rządów szlacheckich w Galicyi. Radykalizm tej polityki przeraził wszystkie amfibie polityczne, które aż do owego czasu grasowały pod firmą demokratyczną i firmie tej wyrobiły smutną sławę „galicyjskiej" demokracyi; wszelacy Małachowscy, Rayscy itp., wszyscy ci, którzy politykę posad, a nie zasad mieli na oku, odpadli od koncentracyi; zbiegów z pod sztandaru demokratycznego było wówczas tylu, że śp. Rotter i dr Grek pozostali niemal zupełnie osamotnieni. Ale tem wyżej nieśli ten sztandar, dbając przedewszystkiem o jego czystość i ufając, że ich konsekwentna polityka stanie się przecież z czasem w tem bagnie galicyjskiem ostoją, dokoła której krystalizować się będą żywioły postępowe mieszczaństwa galicyjskiego.

Jak ta idea gruntownie została wypaczona, smutnem tego świadectwem jest onegdajszy zjazd demokratyczny i konferencya posłów „Unii demokratycznej", która się po nim w dwóch dniach następnych w Krakowie odbyła. I tu widzieliśmy „koncentracyę", ale jaką? Oto koncentracyę z tymi wszystkimi, którzy przed ośmiu laty demokracyę zdradzili. Taki Małachowski prezentował się na zjeździe krakowskim jako skoncentrowany demokrata... Co więcej, pp. Leo, Staniszewski, Federowicz, którzy przed rokiem jeszcze należeli do stronnictwa stańczykowskiego i wszelkimi sposobami „galicyjskich wyborów" zwalczali zajadle demokracyę, figurowali na zjeździe demokratycznym jako demokraci.

Oto probierz obecnej wartości tej demokracyi. Jeżeli w niej jest miejsce dla Małachowskich i Leów, którzy ś. p. Rottera zwalczali z całą zaciekłością z powodu jego programu, jego konsekwencyi i nieugiętości, to jest to miarą, jak daleko zboczyła ta „demokracya" z drogi, nakreślonej jej przed ośmiu laty, jak zmiękły zasady, skoro mogą się na nie pisać ludzie nawskróś konserwatywni i karyerowicze bez zasad i charakteru.

Niegdyś Rotter pisał program wyborczy demokracyi — dziś pisze go p. Leo, zacięty wróg Rottera... Wystarczy sobie to uprzytomnić, aby zrozumieć całą „ewolucyę" stronnictwa demokratycznego.

Istotnie — p. Leo ułożył i referował przyjętą na konferencyi posłów demokratycznych platformę wyborczą.... Na gruncie tej platformy złączyły się w jednę wspólną organizacyę wyborczą stronnictwo demokratyczne i stronnictwo narodowo-demokratyczne. Pp. Leo i Głąbiński są twórcami tej formacyi politycznej, co już samo ją dostatecznie charakteryzuje. Wszyscy Rayscy, Merunowicze, Małachowscy są w tej „Unii demokratycznej" — „demokratami". Co się zmieniło? Szyld jest nowy, ale Buynowscy, Rayscy, Małachowscy, Merunowicze pozostali nadal....

Po tych panach nikt chyba się nie spodziewa politycznego i społecznego odrodzenia Galicyi.

Listy z kraju.

Sprawozdanie poselskie tow. posła dra **H. Liebermanna.**

Przemyśl, 5 stycznia.

Dnia 5 bm. odbyło się w przepełnionej sali Domu narodnego Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym:

Sprawozdanie poselskie z ostatniej sesyi parlamentarnej.

Zagaił tow. dr. Telluk podnosząc, że poseł staje przed wyborcami jak najczęściej aby wysłuchać ich żądań, aby ich informować o stanie prac w parlamencie. Do prezydyum weszli tow. Wolański i Mandel.

Poseł tow. L i e b e r m a n n omawiał prace pierwszego ludowego parlamentu, który dał dowód niebywałej dotąd żywotności. W szczególności wskazuje na ugodę z Węgrami, której od 10-ciu lat nie można było doprowadzić do skutku.

Przed 10-ciu laty o mało do rewolucyi nie przyszło z powodu tej ugody, a cesarz napędził stojącego na czele rządu Badeniego. Jak długo ugoda nie była zawartą nie mogło być mowy o pracy parlamentu w kierunku reform na rzecz ludu.

Dr Liebermann omawiał szczegółowo prace klubu posłów socyalno-demokratycznych w sprawie drożyzny. Nie wystarczy bowiem krzyczeć „drożyzna" jak to czynili inni posłowie, ale trzeba podać także środki zaradcze. Dlatego klub posłów soc. przedłożył gotowe wnioski, w których domagano się dowozu mięsa mrożonego, zniesienia cła na zboże, dalej aby drzewo z lasów rządowych nie sprzedawano spekulantom, ale aby sprzedawano je bezpośrednio ludności. Zażądano wyzyskania § 51 ustawy przemysłowej dającego rządowi możność ustanowienia taryfy na środki żywności i cen opału, coby zapobiegło lichwie.

Podstawą dobrobytu w państwie jest dobrobyt stanu włościańskiego, toteż we wnioskach umotywowano należycie, jak podnieść stan włościański.

Przez 4 tygodnie toczyła się w parlamencie dyskusya, w której zabierały głos wszystkie stronnictwa a także i rząd.

Mowca przypomina, co Koło obiecywało przed wyborami i stanowisko zaznaczone przez posła Battaglię, że aczkolwiek wnioski socyalistów są dobre, to Koło będzie głosować przeciw. Niech teraz ma ktoś odwagę posyłać nas do Koła!

Za wnioskami posłów socyalistycznych oświadczyła się mimo to większość parlamentu, upadły jednakże z braku $^2/_3$ głosów dzięki haniebnej zdradzie Koła polskiego.

Rząd jednakże z tem się liczy. Jest to dla niego bodźcem do nielekceważenia sobie żądań ludu, a dla ludu początek urzeczywistnienia swych żądań.

Socyalni demokraci byli pierwszymi, którzy piętnowali nadużycia w koszarach, ofiarą których są zawsze dzieci ludu. Cięgi, jakie od nich dostał minister, skłoniły cesarza do napędzenia go z tego stanowiska.

Podczas gdy inne stronnictwa targowały od rządu teki ministeryalne, socyaliści wytargowali 28 milionów dla ludu w formie zniżenia podatku od cukru, który już od 1 września b. r. będzie tańszy o 8 hl. na 1 kg. Zrobiono wyłom w dotyczasowej polityce podatkowej rządu, że nie tylko można podwyższać, ale także zniżać podatki pośrednie.

Poseł wyzyskał prawo interpelowania rządu i korzystał z niego, a wniosek o zniesienie rewersów demolacyjnych dotkliwie ludności przemyskiej dających się odczuć ma wszelkie szanse przychylnego załatwienia.

Mowę posła przerywano burzliwymi oklaskami.

Przemawiali jeszcze tow. Telluk, Szlam, Siegmann, i Szczepański piętnując klerykałów miejscowych, którzy rzucają na tow. Liebermana oszczercze pogłoski po mieście. Wkońcu uchwalono jednogłośnie rezolucyę tow. Szczepańskiego która brzmi: „Zgromadzeni wyrażają swemu posłowi i klubowi socyalistycznemu najwyższe uznanie i wdzięczność za skuteczną obronę interesów i praw ludu w parlamencie."

Okrzykiem na cześć klubu posłów socyalno-demokratycznych przewodniczący zamknął to wspaniałe zgromadzenie.

Gorkij w obronie Finlandyi.

Równocześnie z całym szeregiem publicznych oświadczeń — zwłaszcza reprezentantów nauki i literatury francuskiej, zwróconych przeciwko ohydnym gwałtom pruskim, dokonywanym na ludności polskiej, odezwał się w prasie zagranicznej głos Gorkiego, piętnujący zdradzieckie zachowanie się caratu wobec jedynej wolnej oazy, którą pod berłem Romanowych tworzy Finlandya.

„Ten kraik, pisze Gorkij, z jego 2 i pół milionami mieszkańców, ludu silnego i dzielnego, biednego w posiadłości, lecz zasobnego uczuciem i rozumem, poczynił w ostatnich czasach zdumiewające postępy: w Finlandyi wprowadzono powszechne głosowanie; jej kobiety w najszerszym zakresie korzystają z tego prawa i przytem z wynikami świetnymi; w całym kraju zaprowadzono powszechny obowiązek szkolny; cały lud wspólnie, entuzyastycznie zwalcza alkoholizm. We wszystkich dziedzinach wykazują Finlandczycy, jak olbrzymiem dobrem jest demokracya i wolność ducha; ich rozwój kulturalny w latach ostatnich wywołuje w każdym myślącym człowieku zdumienie i zachwyt"...

Jednakże wróg podstępny, niszczycielski czai się, aby zniszczyć szczęście tego zakątka.

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

4

Tam śpiewaliśmy i pochylaliśmy głowy, słuchaliśmy śpiewnych modlitw i przyłączaliśmy się do chóru śpiewnych odpowiedzi i wydawaliśmy kongregacyonalne westchnienia, pełni ulgi i świeżości, gdy rozlegały się słowa modlity: „A teraz Bogu Ojcu, Bogu Synowi..."

W tej religii mej matki było piekło, czerwonowłose piekło z kędzierzawymi płomieniami, które niegdyś było bardzo straszne; był dyabeł, który „ex officio" był wrogiem króla Wielkiej Brytanii — i cały szereg zakazów bezbożnej pożądliwości ciała. Brakowało nam tylko uwierzyć, że większa część naszego nędznego, nieszczęśliwego świata ma odpokutować za swe męki i udręczenia tego życia przez cierpienie wyszukanych tortur na wieki wieków, aż do skończenia świata, amen. Lecz w istocie te straszne płomienie nadługo przed moimi czasami złagodniały i stały się niewinną bajką. Pamiętam, że bałem się bardzo w mem dzieciństwie, lecz później zapomniałem o nich; nie były one tak straszne, jak olbrzym, zabity przez Beanstalka.

Wszystko to teraz łączy się w mej pamięci z pomarszczoną i brudną twarzą mej biednej starej matki, stanowiąc niejako jej część. I w zestawieniu z jej pełną słodyczy postacią ta religia łagodnieje i traci swój mściwy charakter.

Lecz wtedy byłem pełen młodzieńczej krańcowości i powagi. Wziąwszy z początku wszystkie te rzeczy zupełnie na seryo, i ogniste piekło i Boga, karzącego mściwie za każde przewinienie, jak gdyby one były równie niewątpliwym faktem, jak istnienie fabryki Bladdena lub gancarni Rawdona, pewnego pięknego dnia z taką samą nieubłaganą powagą wyrzuciłem je precz z mego umysłu.

Mr. Gabbitas, nasz lokotor, pulchny, mały wikary, od czasu do czasu, jak to się mówiło, „dawał baczenie" na mnie, po ukończeniu szkoły wprowadził mnie na wykłady i z najlepszą w świecie intencyą, aby uchronić mię od trucizny czasu, pożyczył mi „Odpowiedzi na sceptycyzm" Burble'a i przyciągnął mą uwagę do biblioteki instytutu w Clayton.

Książka Burble'a dała mi pohop do myślenia. Zdawała się ona dowodzić swemi odpowiedziami sceptykowi, że sprawa doktrynalnej religii była nadzwyczaj kiepska i aby wkuć mi w mózg tę myśl, wypadek zrządził, że pierwsza książka, jaką otrzymałem z instytutu, było amerykańskie wydanie zbioru utworów Shelleya.

Stałem się w krótkim czasie ryczącym niedowiarkiem! I w chrześcijańskiem stowarzyszeniu młodzieży poznałem wtedy Parloada, który, pod klątwą najściślejszej tajemnicy, oświadczył mi, że jest „zdecydowanym socyalistą". Pożyczył mi kilka egzemplarzy czasopisma z hałaśliwym tytułem „The Clarion"*), które właśnie powzięło krucyatę przeciw panującej religii. Młode lata prawdziwie inteligentnych ludzi są i będą po wsze czasy podatnym gruntem dla zarazy filozoficznych wątpliwości i nowych idei; co do mnie, muszę wyznać, że w tym okresie miałem prawdziwą gorączkę. Były to nietyle wątpliwości, które są rzeczą skomplikowaną, ile przesadne, trwożliwe przeczenia. „I ja w to wierzyłem!"...

*) Trąba.

W tym to czasie zacząłem pisać listy do Nettie..

Gorączkowa praca mego umysłu odbijała się i na tych listach. Po jednym lub dwóch zwrotach szczerej, pałającej czułości, otwierały one drogę teologii, socyologii i ogólnoludzkim zagadnieniom w napuszonych wyrażeniach. Bezwątpienia, listy te wprowadzały ją w niemały kłopot...

Czuję jakąś zazdrosną sympatyę do mej minionej młodości. Lecz gdyby ktoś zarzucił mi, że byłem w istocie bardzo głupim, powierzchownym i uczuciowym młokosem, wątpię czy udałoby mi się obronić swą sprawę. I kiedy próbuję przypomnieć sobie, jaką właściwie była wartość i treść mych najbardziej udatnych wysiłków, aby napisać coś godnego pamięci mej narzeczonej, to — wyznaję — drżę...

Jej listy do mnie były dość proste, pisane okrągłym, niewyrobionym charakterem i w skromnych wyrażeniach. Pierwsze dwa czy trzy ujawniały nieśmiałą radość w użyciu słowa „dear" *). Pamiętam, że byłem zakłopotany z początku, gdy spotkałem w jej liście obok mego imienia Willie niezrozumiałe dla mnie słowo „asthore", i kiedy zrozumiałem, że znaczy ono to samo co „darling"**), byłem zachwycony... Lecz gdy rozpoczęły się oznaki mej fermentacyi umysłowej, jej listy stały się mniej przychylne.

Nie chcę nużyć czytelników opowiadaniem, jak posprzeczaliśmy się w głupi, dziecinny sposób, jak ja poszedłem w najbliższą niedzielę, zupełnie nieproszony, do Chekshill i jeszcze pogorszyłem sprawę, jak potem napisałem jej list, który jej się wydał „miłym", i znów poprawiłem sytuacyę. Nie będę też opisywać wszystkich następnych wahań w naszych stosunkach. Byłem zawsze stroną obrażającą z początku i penitentem w końcu. Trwało to aż do ostatniego naszego nieporozumienia i w międzyczasie mieliśmy kilka momentów bardzo serdecznego zbliżenia. Kochałem ją silnie. Było tylko to nieszczęście, że marząc o niej, myślałem z całem skupieniem o jej oczach, o jej dotknięciu, o jej słodkiej i rozkosznej postaci, lecz ilekroć siadłem do pisaniu listu, zaczynałem myśleć o Shelley'u, o Burns'ie, o sobie samym i o innych równie niestosownych rzeczach. Gdy ktoś się kocha w tak burzliwy sposób, jak ja, to trudniej jest „robić" miłość, niż gdy się wcale nie kocha. Co do Nettie, to kochała ona nie mnie, lecz właśnie te tajemnicze zewnętrzne objawy naszej miłości. Tak trwała nasza korespondencya aż do ostatniej sprzeczki.

*) drogi.
**) Ukochany.

Pewnego pięknego dnia Nettie wyraziła w swym liście wątpliwość, czy jej należy darzyć względami kogoś, kto jest socyalistą i nie wierzy w kościół; zaraz po tym liście nadszedł drugi z niespodziewaną nowością zwrotów. Ona myślała, że my nie nadajemy się do siebie, że różnimy się tak dalece w upodobaniach i poglądach, że ona zastanawiała się poważnie nad zwolnieniem mię z mych zobowiązań. Naprawdę — choć nie uprzytomniłem sobiem tego odrazu — dostałem kosza... Jej list dosięgnął mnie, gdy wracałem do domu po tem, jak Rawdon w niezbyt grzeczny sposób odmówił mi podwyżki płacy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Ale oto — pisze dalej Gorkij — rząd rosyjski, który stale tylko jeden cel ma przed sobą, aby za wszelką cenę wzmacniać swe panowanie nad narodowościami, przynależnemi do Rosyi, chce jasnoświecący płomień finlandzkiego życia duchowego w niwecz obrócić. W oczach carskich są Finlandczycy wrogami, albowiem opierają się na swej konstytucyi, zaprzysiężonej przezeń i przodków jego; są prawdopodobnie wrogami i żywiołem niedogodnym, gdyż nie chcą zapijać się jego gorzałką i usposobieni są nieprzyjaźnie wobec jego policyi, gdyż nie chcą znosić w swym kraju gwałtów i samowoli, gdyż przeszkadzają aresztowaniu zbiegów rosyjskich, i w końcu — gdyż są ludem kulturalnym, i wskutek tego wrogo nastrojonym wobec półwykształconych czynowników i niewykształconych generałów“...

Kończy swój list otwarty Gorkij — apelem, ażeby „Europa w osobie swych najszlachetniejszych i najlepszych synów protestowała przeciwko wszelkiemu gwałtowi, który dotyka tych ludzi, z ich arcy-wysoką kulturą — którzy istotnie wolność kochają i szczerze wierzą, że ona na równi ze słońcem potrzebną jest do życia“..,

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego, powraca na scenę krakowską po dziesięciu latach niegrania. Obsadę tworzą pp. Solska, Ordon Sosnowska, Solski i Mielewski. Pierwsze przedstawienie w sobotę 11 b. m. Wieczór uzupełni „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka, tłómaczona z czeskiego.

„Jadzia wdową“ Ruszkowskiego grana będzie na środowem popularnem przedstawieniu. We czwartek po raz ósmy „Narzeczona w depozycie“.

Bolesne rozczarowanie dra Lea. Piszą nam z miasta: Charakterystycznem było zachowanie się bliższych i dalszych adoratorów Dunajewskiego w dniu jego pogrzebu wobec prezydenta dra Lea. Natychmiast po skonie rozesłano depesze do cesarskiej kancelaryi gabinetowej, do namiestnika, do marszałka krajowego i do rektora uniwersytetu — nie zawiadomiono zaś tylko prezydenta miasta, w którem Dunajewski umarł. Na przywitanie ekscelencyj, przybyłych z Wiednia na pogrzeb, wyszły na dworzec kolejowy wszystkie „Spitzen der Behörden“, a nie przyzwano do tej kompanii tylko pana Lea. Koroną zaś tego ignorowania burmistrza krakowskiego było, iż do przemówienia przy eksportacyi zwłok dopuszczeni zostali jedynie reprezentanci kraju, Koła polskiego, akademii umiejętności i uniwersytetu, zaś prezydent miasta Krakowa nie przemawiał nic. Ile to musiało kosztować pana Lea, który z taką emfazą lubi przemawiać przy każdej sposobności! Na dobitek zmuszony był pan prezydent maszerować w orszaku pogrzebowym na szarym końcu, sam, gdyż żadna z ekscelencyj, ani z innych umundurowanych wysokości doń się nie przybliżała. Dla machera „Unii demokratycznej“ i kandydata na ministra symptomata to niepocieszające...

Wybory uzupełniające do kahału odbyły się 30 i 31 grudnia z. r. Wybrani zostali z I koła dr Samuel Tilles, dr Izydor Deiches, dr Ignacy Landau, dr Ignacy Lauer i Juliusz Schönwetter; z II koła Abraham Deutscher, Henryk Heuman, Emanuel Blankstein, M. Jonkler i S. L. Anisfeld; z III koła Abraham Margulies, Gedalie Langrock, H. M. Gross, Juda Birnbaum i Samuel Landau. Oprócz tego wybrano 24 członków komisyi do wymiaru podatku wyznaniowego i 30 mężów zaufania dla wyboru rabina.

Dnia 6 b. m. nastąpiło ukonstytuowanie się Rady wyznaniowej. Wybrani zostali ponownie dr Samuel Tilles prezesem, dr Rafał Landau I-szym i Abraham Margulies II-gim wiceprezesem.

Z krakowskiej fabryki tytoniu żalą się robotnice z sali wyrobu cygar, że przez cały rok 1907 zwodzono je, że w r. 1908 dostaną podwyżkę, a tymczasem nic im nie dano. Gdy poszły użalić się do dyrektora Jaklińskiego, usłyszały jeszcze wymówkę, że nie mają poco do niego chodzić. Nareszcie zawiadomiono robotnice, że podwyżkę dostały ale na papierze. Niewiadomo bowiem z jakiego tytułu strącają im rzekomo nadebrane w roku ubiegłym zaliczki, a koniec jest ten, że robotnice nigdy nie wiedzą, ile zarobiły, gdyż dyrekcya dopiero przy wypłacie to ogłasza. Jako przyczynek do tej krzywdy muszą robotnice jeszcze słuchać naigrawań się werkmistrza Łapki, który w brutalny sposób drwi sobie z słusznego pragnienia robotnic podwyższenia swego zarobku.

W cyrku Edison odbędzie się w piątek 10 b. m. o godz. 8 wieczór wielkie przedstawienie kinematograficzne. W skład programu wejdzie między innemi: „1 Maja 1907 w Krakowie“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. stulecia“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9. w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach O. Wilde.

Środa: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia“, sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Z kraju.

O wybory do Rady miejskiej w Nowym Sączu. Po wyborach do Rady miejskiej p. Barbacki ze zmartwienia, że nie udało mu się przemycić swoich ludzi w III. kole, ciężko zachorował. „Lekarze“ jego dr Silberman i Itsiel Halberstein podsunęli mu medycynę wniesienia protestu i cud się stał! Lekarstwo to tak było skuteczne, że zaraz po wniesieniu protestu przeciw wyborowi socyalistów, podniósł się Barbacki z łoża boleści i dalej jak basza turecki rządzi gminą, szastając pieniądzmi gminnymi, dając remuneracye na lewo i prawo. Np. sekretarzowi Brudzianie dał 2000 K i inżynierowi Górskiemu także — zamiast podnieść płace z głodu przymierającej służbie magistrackiej.

Protest umotywowany jest tem, że socyaliści agitowali na sali i obstąpili trybunę, nie dopuszczając innych wyborców. A właśnie sama klika to robiła! Cała falanga hyen kahalno-propinacyjnych uwijała się w sali tuż przed a nawet na samej trybunie; robił to także komisarz starostwa Uramek, któremu dopiero starszy komisarz wobec wyborców udzielił lekcyi, jak się ma zachować. Mimo czterech komisarzy, sześciu żandarmów i całej miejskiej policyi Barbacki wobec solidarności robotniczej i mieszczaństwa w trzeciem kole nie zwyciężył i dlatego zachorował.

Za to wybory w II. i I. kole poszły o wiele łatwiej, bo tutaj dopomógł Englender, syn propinatora, puszczając około 10 000 K na kuracyę stroskanego Barbackiego. Za swoje czyny przy wyborach, jak i ciągłe podrażanie trunków będzie propinacya musiała ciężko odpokutować, bo robotnicy i mieszczaństwo przestaną pić trunki tutejszej propinacyi.

P. Barbacki zabiera się też do kandydowania do sejmu. Zobaczymy!

Z zaboru rosyjskiego.

Skałłon w obronie Wilhelma. Generał-gubernator warszawski na zasadzie § 14 przepisów stanu wojennego, skazał wydawnictwo „Przeglądu porannego“ na karę administracyjną w wysokości 300 rubli za pomieszczenie w piśmie tem artykułu p. n. „Czynny bojkot Niemców“.

P. Jan Czempiński, redaktor „Kuryera świątecznego“, skazany został w drodze administracyjnej na 50 rubli kary za zamieszczenie w numerze 51 tegoż pisma wiersza, który „w zuchwałej formie wyraża się o panującym państwa ościennego“.

Z Łodzi. W wielu fabrykach postanowiono zniżyć płacę robotników, ponieważ nie mogą rzekomo sprzedawać wyrobów swoich po cenach takich, jak fabryki moskiewskie, które płacą robotnikom o 30 do 50% mniej. Ale robotnicy nie w każdej fabryce zgadzają się na zaproponowaną im zniżkę. Z tego powodu postanowiono zamknąć fabryki: 1) Braci Biberstein, 2) Auta, 3) oddział tkacki fabryki Langego, 4) Szulca, 5) Libermanna. Po upływie dwóch tygodni z tej samej przyczyny będzie zamknięta fabryka Steinberga.

Za gwizdanie. Przed paru dniami rozeszła się po Częstochowie pogłoska, że ma się rozpocząć strejk. Obecnie — jak donosi „Goniec częstochowski“ — czasowy generał gubernator za gwizdki syren fabrycznych skazał fabryki na grzywny pieniężne, a mianowicie: Motte na 3000 rubli, „Wartę“ na 3000 rubli, „Wulkan“, „Stradom“, Peltzerów, „Metalurgię Grou“, Bergman i Landau, Gelich i Huch, „Częstochowianka“ po 2000 rubli, Grosmana na 500 rubli. Nadto skazani zostali maszyniści i palacze (około 10 osób) po 3 miesiące więzienia. Skazano również zarządzającego wydziałem paszportowym w fabryce Motte na 3 miesiące więzienia, a pomocnika jego na 1 miesiąc.

Zabójstwo. W pobliżu fabryki Szena w Sosnowcu do przejeżdżającego właściciela sklepu spożywczego Jana Leśkiewicza jakiś wyrostek dał trzy strzały z rewolweru. Leśkiewicz padł trupem na miejscu.

O strzelaniu na stacyi w Olkuszu „Goniec Częstochowski“ podaje następujące szczegóły:

O godz. 2 w nocy do poczekalni III klasy na stacyi w Olkuszu wszedł wachmistrz z czterema strażnikami i do siedzących przy stole trzech młodzieńców zwrócił się z zapytaniem, czy mają paszporty. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, zażądał wyjaśnień, a kiedy zapytani poczęli się w odpowiedziach wikłać i zachowaniem się wzbudzać podejrzenie, rozkazał im podnieść ręce do góry, chcąc przystąpić do rewizyi. W tej chwili zagrzmiała salwa browningowa. Jeden ze strażników padł trupem na miejscu, pozostali poczęli strzelać do napastników. Wywiązała się strzelanina. Napastnicy schowawszy się za bufet, z tego ukrycia razili strażników tak celnie, iż wszyscy legli śmiertelnie ranni. W walce padł jeden z napastników ranny śmiertelnie, dwaj jego towarzysze zbiegli. Ciężko rannych strażników odwieziono do szpitala olkuskiego.

Poczekalnia trzeciej klasy od kul browningowych strasznie spustoszona. Lustra, szyby porozbijane, stoły, krzesła, bufet, ściany od kul potrzaskane.

Z caratu.

Echa aresztowań w Petersburgu. Ostatecznie się wyjaśniło, iż aresztowani w końcu listopada w mieszkaniu pani Chajutinowej (syn pomocnika generał-gub. warszawskiego Utgof, docent prywatny Isajew i inni) należą do „Biura organizacyi wojskowej przy centralnym komitecie partyi socyalistów-rewolucyonistów“.

Prośba Utgofa (ójca) o wypuszczenie syna za poręczeniem została odrzucona.

Podczas patryotycznego procesu w Kijowie (o pogrom; szczegóły przytoczone były niedawno w „Liście z Rosyi“) jeden z podsądnych (pogromszczyków) próbował ukraść drugiemu portmonetkę. Został jednak przyłapany na gorącym uczynku. Proses trwa dalej.

Pokłócili się znowu szlachetni przywódcy czarnej sotni Puryszkiewicz i Dubrowin. W pismach swoich wymyślają jeden na drugiego od ostatnich łotrów. Puryszkiewicz zakłada podobno w Moskwie nową organizacyę: „Prawosławny związek rosyjski“. Widocznie Dubrowin wydaje się mu nie dość „prawosławnym“.

Dzielny tow. Ramiszwili, b. poseł, mowa którego, wygłoszona na procesie wyborskim, została u nas przytoczona w części, jest obecnie czasowo na wolności. Jak wiadomo, długie przebywanie w więzieniu szlisselburskiem bardzo ujemnie wpłynęło na stan jego zdrowia.

Ze świata.

Nowa pożyczka m. Wiednia. Burmistrz dr Lueger zamierza zaciągnąć pożyczkę 360 milionów koron na rozmaite inwestycye. Sprawa jest już zadecydowaną i w najbliższych dniach przyjdzie pod obrady Rady miejskiej i dolno-austryackiego sejmu. Będzie to już czwarta za rządów Luegera zaciągnięta pożyczka, gdyż od r. 1898 dotąd pożyczył 375 milionów, z których większą część zużyto wbrew planowi. Po zaciągnięciu nowej pożyczki długi Wiednia urosną do sumy 912 milionów koron, podczas gdy majątek gminy wynosi 938 milionów. Dzienniki opozycyjne ostro występują przeciw zaciąganiu długu, który na 90 lat obciąży ludność nowymi podatkami na oprocentowanie i amortyzacyę. Ale wobec przewagi antysemitów w Radzie miejskiej i w sejmie Lueger swój zamiar przeprowadzi.

Wielce „niebezpieczna“ broszura. „Frankfurter Ztg“ donosi z Lipska: Skonfiskowane zostało drugie wydanie zakazanej broszury

---

LEONIDAS ANDREJEW.

TAK BYŁO.

Szkic na tle epoki rewolucyi francuskiej.

6

Sumienie ludu z góry osądziło Dwudziestego; litości dla niego niema i być nie może — ale niechaj on przed straceniem swoją duszę tajemniczą otworzy, niechaj ludzi zaznajomi nie z czynami swymi — one są wszystkim znane — lecz z myślami i uczuciami królów. Mityczny smok, który dziewczęta pożerał i postrach na cały kraj rzucał, został skuty w kajdany i na plac przed ratuszem przywleczony, i oto ludzie obaczą jego grzbiet łuskawy, rozdwojony jęzor, jego czeluść straszliwą, ziejącą ogniem.

Obawiano się czegoś. Już nocą przeciągały po cichych ulicach wojska, zalewając place i dziedzińce, ubierając całą drogę, po której króla mieli prowadzić, w szczecinę bagnetów, w mur twarzy ponurych i uroczyście poważnych. Nad czarnemi sylwetkami gmachów i kościołów, śpiczastych, kwadratowych, jakoś dziwnie niewyraźnych przed nastaniem świtu, słabo zajaśniało żółtawe pochmurne niebo, zimne niebo miejskie, stare, jak domy, kopciem i rdzą pokryte. Jakby rycina w ciemnym salonie starego feudalnego zamku.

Miasto spało w groźnem oczekiwaniu dnia wielkiego i strasznego, a po ulicach cicho stąpały tłumy obywateli, obróconych w żołnierzy; z beczelnym turkotem, podbródki do ziemi spuściwszy, przesuwały się armaty, a u każdej tlił się ognik lontu. Słowa komendy wymawiano krótko, półgłosem, prawie szeptem, jakby się bano obudzić kogoś, który śpi niepewnie i czujnie. Czy się o króla obawiano, o jego bezpieczeństwo, czy też samego króla się bano — tego nikt nie widział; lecz wszyscy wiedzieli, iż potrzeba się przygotować, potrzeba zwołać i skupić całą siłę, jąką naród posiada.

Długo nie rozpoczynał się dzień. Żółte zgęszczone obłoki, puszyste, brudne, jakby mokrym gałganem wytarte, uparcie wisiały nad dzwonnicami, i dopiero w chwili, gdy król wychodził z wieży, zabłysło słońce. Szczęśliwa oznaka dla ludu, groźna dla tyrana przestroga.

Prowadzono go tak: w wąskim korytarzu ze szczelnej nieprzerwanej linii wojsk przesuwały się oddziały zbrojne: jeden, drugi, dziesiąty — niepodobna zliczyć; potem armaty; potem przesuwa się ledwie w ciasnych objęciach karabinów, szabel i bagnetów ciemna karetka. I znowu armaty i oddziały zbrojne. A po całej długiej drodze, tak z przodu karetki, jak i z tyłu i naokoło niej panowała cisza. W jednem miejscu na placu dał się słyszeć niepewny okrzyk kilku głosów:

— Śmierć Dwudziestemu! Lecz okrzyk ten nie znalazł odgłosu w tłumie — i niezgodnie zamilkł. Tak samo podczas obławy na dzika szczekają jeno kundle, a ci, którzy szarpać będą i ten, który rozszarpanym zostanie, milczą, nienawiść i siłę gromadząc.

W zgromadzeniu panuje przyciszony zgiełk i rozmowy. Już kilka godzin czekają oni na tak wolno pełzającego tyrana i w podnieceniu przechadzają się po korytarzach, co chwila mieniają miejsce, śmieją się bez przyczyny, żywo o czemś gadają. Lecz wielu siedzi nieruchomo, nakształt posągów kamiennych — do kamienia też z twarzy są podobni. Młode twarze bez zmarszczki, stare i głębokie, jakby toporem wyrąbane, sztywne włosy; oczy, jużto złowrogo — w głąb czaszki wchodzące, jużto naprzód wysunięte, szerokie, pojemne, jakby rzęs pozbawione — pochodnie, w czarnych framugach płotu więziennego. Niema tego strasznego na świecie, na coby te oczy nieustraszenie spojrzeć nie potrafiły; niema na świecie tego okrutnego, smutnego, mistycznie smętnego, przed czemby drgnął ten wzrok, do białości w ogniu rewolucyi rozpalony. Ci, którzy pierwsi ten wielki ruch rozpoczęli, dawno umarli, rozsiani są po świecie, zapomniani; zapomniano ich myśli, mniemania i nadzieje. Były grzmot ich mów wydaje się grzechotką w ręku dziecięcia; wielka ich wolność, o której marzyli, wydaje się łóżeczkiem dla dzieci z cienką zasłoną od much i jasnego światła dziennego. Mali, dziwni ludzie, karły, którzy górę podtoczyli. A ci — wzrośli wśród burz i wśród burz życiem tryskający; ulubione dzieci groźnych dni — okrwawionych głów, które się na dzidy wdziewa, jak tykwy; serc mięsistych, gąbczastych, z których krew się wyciska; mów potężnych, w których słowo od sztyletu ostrzejsze, a myśl bardziej aniżeli proch strzelniczy nielitościwa. To oni, którzy jeno woli wszechwładnego ludu ulegają, wywołali tajemniczej władzy marę — i oto teraz, zimni, jak uczeni anatomowie, jak sędziowie, jak kaci, zbadają oni jej blask błękitny, który nieuków, zabobonom hołdujących, tak straszy, rozłożą jej człony fantastyczne, znajdą czarną truciznę tyranii i na miejsce stracenia poprowadzą.

Oto milknie zgiełk za ścianami i cisza staje się głęboką i czarną, jak niebo nocne; oto przybliżają się z wielkim hałasem armaty. Milkną. Przy wejściu — nieznaczny ruch. Wszyscy siedzą; powinni tyrana spotkać siedząco. Usiłują przybrać obojętną minę. Ciężkie tupanie oddziałów zbrojnych, które się po całym gmachu lokują, cichy brzęk oręża. Za ścianami ostatnie się przywlekają armaty. Nakształt pierścienia żelaznego oblegają cały gmach armaty, wylotami nazewnątrz, na spotkanie całemu światu — zachodowi i wschodowi, północy i południu.

Weszło coś maleńkiego. Z górnych oddalonych ław — jest tò niziutki, nieco otyły człowieczek, o szybkich lecz niepewnych ruchach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tow. Karola Liebknechta p. t. „Militaryzm i antymilitaryzm“. Ukazało się ono tym razem w Zurychu (w Szwajcaryi).

Zakłady Kruppa w Essen są największem prywatnem przedsiębiorstwem w Niemczech, które zatrudniają ogółem 65.000 robotników i urzędników. Pisma burżuazyjne wychwalają tę firmę pod niebiosy, skoro stworzy jakie nowe „urządzenie dobroczynne“. Przecie łatwo kilkaset tysięcy marek podarować, jeżeli robotnicy dadzą swemu „chlebodawcy“ rocznie kilka milionów. W ostatnim roku obrachunkowym miała firma, jak donosi „Gazeta górnicza“ przeszło 37 milionów marek dochodu. Wszystkie akcye tego przedsiębiorstwa znajdują się w ręku rodziny Kruppa, która w r. 1906/7 miała niemniej jak 18 milionów marek dochodu! Jedna jedyna rodzina! Co za sprawiedliwy podział dóbr doczesnych! Zaś w ciągu ostatnich czterech lat wynosił dochód tej rodziny przeszło 56 milionów, a przytem wydała wiele milionów na udoskonalenie urządzeń fabrycznych. Dzieląc rok ostatni na 300 dni roboczych, „zarobiła“ rodzina Kruppa codziennie 60.000 marek, zaś co godzinę (we dnie i w nocy) 2500 marek! Za to, co ta rodzina w ciągu jednej godziny dzięki pilności robotników zgarnie, pracować musi najlepiej płatny robotnik więcej jak jeden rok! I wobec tego znajdują się jeszcze niezadowoleni ludzie, którzy twierdzą, że w najlepszym ze światów nie żyjemy!

O majorowej Schönebeckowej donoszą, że śledztwo wykazało, że jej zachowanie się w życiu małżeńskiem było skandaliczne. Posiadała ona w Olsztynku, mieście garnizonowem swego męża, tajny lokal, w którym odbywała schadzki miłosne z oficerami i cywilnymi. W Berlinie, dokąd często jeździła, miała stałego kochanka w osobie pewnego agenta od szampana, z którym chodziła do obskurnych lokali publicznych i brała udział w orgiach pijackich.

Aresztowanie socyalistów rosyjskich w Berlinie. Dzienniki berlińskie przynoszą bliższe szczegóły o zaaresztowaniu 17 Rosyan w Charlottenburgu pod Berlinem.

U robotnika Scholza przy ulicy Pestalozzi mieszkał ubiegłego lata młody Rosyanin, któremu Scholzowie dla różnych powodów wymówili mieszkanie. Przyprowadził on im jednak innego lokatora, Blocha, mężczyznę 30-letniego, który pochodził jakoby w Królewca, a powrócił tylkoco z Anglii. Scholzom wydał się ten lokator podejrzanym od dnia, w którym urządził u siebie zebranie i od tej pory też śledziła go policya. — W ubiegły czwartek zebrało się znów u Blocha 17 osób, z tych 3 młode panny. Policya zawiadomiona o tem, wkroczyła podczas zebrania i zaaresztowała wszystkich. Zebranie odbywało się podobno pod pozorem omówienia zabawy sylwestrowej dla Rosyan, studyujących w Berlinie.

Policya wiedziała, że ów Bloch jest bardzo zaprzyjaźniony z anarchistami (?) Neugebauerem i Vertherem. Między zaaresztowanymi znajduje się też bardzo bogaty Rosyanin, Cziczerin, nadto przybyły z Sztokholmu delegat rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, który w urzędzie policyjnym oświadczył, iż przybył jedynie w celu naradzenia się nad ową zabawą sylwestrową. Ów Błoch przebywał w styczniu r. 1906 w Łodzi, jako Konrad Müller, prowadził tam usilną agitacyę socyalistyczną, został zaaresztowany, a następnie wraz z Różą Luksemburg wydalony z kraju.

Znalezione w mieszkaniu broszury i pisma rosyjskie są wyłącznie treści socyalistycznej. Stwierdzenie tożsamości aresztowanych jest bardzo utrudnione, gdyż wszyscy są, o ile się zdaje, pod przybranem nazwiskiem.

Największy dziennik angielski. Toczą się rokowania mające na celu objęcie dziennika „Times“ przez Towarzystwo z ograniczoną poręką, na którego czele ma stanąć Walter dotychczasowy wydawca. Dyrektorem kierującym ma zostać znany nakładca dzienników Pearson. Charakter dziennika ma pozostać bez zmiany i ma on jak dotychczas stać zdala od polityki partyjnej.

TELEGRAMY

z dnia 7 stycznia.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Komisya rolnicza Izby posłów odbędzie posiedzenie 14 b. m. przed południem. Istnieje zamiar odbywania posiedzeń tej komisyi aż do załatwienia całego porządku dziennego.

Podwyższenie gaż oficerskich.

Wiedeń. (Tel. wł). Na najbliższem posiedzeniu delegacyi austryackiej wniesiony zostanie przez delegatów wniosek o podwższenie gaż oficerów. Rząd węgierski, który dotąd się sprzeciwiał, oświadczy w delegacyi węgierskiej, że teraz nie ma nic przeciw temu zamiarowi.

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów przedstawił dr Wekerle nowego bana Chorwacyi, barona Pawła Raucha. Ten rozwinął swój program polityczny i zaznaczył, że na kierujących szefów sekcyjnych zamierza powołać urzędników, a nie polityków.

Parlament włoski nie będzie rozwiązany.

Rzym. „Tribuna“ pisze: Kilka dzienników doniosło, że niebawem mają się odbyć nowe wybory i że należy się spodziewać zmiany programu polityki rządowej. Wobec tych doniesień możemy stwierdzić, że obie te wiadomości są bezpodstawne.

8 godzinny czas pracy we Francyi.

Saint Etienne. Na zgromadzeniu komitetu kopalnianego i związkowego komitetu robotników górniczych oświadczył minister Viviani, że zdołał uzyskać od towarzystw kopalnianych ustępstwo dla robotnic a mianowicie praca ich zniżoną będzie do 8 godzin dziennie. Gdyby robotnice to przyjęły, miałyby od jutra 8 godzinny dzień roboczy, który przewidywano dopiero na r. 1910.

Sojusz hiszpańsko-francuski.

Madryt. Dzienniki omawiają przychylnie podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona do Hiszpanii. „Heraldo“ pisze, że podróż ta prawdopodobnie ma na celu udoskonalenie porozumienia francusko-hiszpańskiego co do postępowania w Marokku, oraz nawiązanie stosunków handlowych na zasadzie wzajemnych ustępstw w drodze trwałego traktatu handlowego. Hiszpania, idąc ręka w rękę z Francyą i Anglią, będzie postępowała drogą prawa i wolności. Będzie ona zawsze odnosiła z tego korzyści, gdyż lepiej jest, jeżeli oba te kraje są jej przyjaciółmi, niż wrogami.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. (Tel. wł.). Okręt „Hanseatic“ zatonął w drodze do Nowego Jorku. Z załogi uratowało się tylko 34 ludzi.

Powstanie w Chinach.

Szangaj. (Niem. Tow. Kabl.) Przywódca rewolucyonistów chińskich, Szunjachien, który przez długie lata przebywał w Singapore, przybył, jak słychać, do Hanoi, skąd kieruje powstaniem w Chinach południowych.

„Ulgi“ i bat na Finlandyę.

Petersburg. Z okazyi świąt Bożego Narodzenia starego stylu, większość gubernatorów otrzymała upoważnienia do ułaskawiania osób skazanych administracyjnie.

Mimo protestu Finlandczyków, nowomianowany pomocnik generał-gubernatora Zein, były pomocnik Bobrikowa, otrzymał polecenie objęcia urzędu.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, a **prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

Ruch prasowy w Królestwie.

Nowe pismo warszawskie „Kultura polska“ przynosi ciekawe zestawienie liczb, charakteryzujących intenzywność ruchu prasowego w Królestwie.

Pokazuje się np. że wolności „konstytucyjne“ w r. 1905 obniżyły o 2 miliony egzemplarzy miesięczną prenumeratę wszystkich pism, wychodzących w Królestwie (porównywamy tu miesiące maj i listopad roku 1905).

Zestawiając cyfry wykazów z tego okresu odkrywamy smutny fakt, że liczba prenumerat pocztowych w roku 1906 (22,012.140 egzemplarzy) spadła blisko o 6 milionów egzemplarzy w porównaniu z rokiem 1905 (27,970.242), a chociaż w roku bieżącym nieco się podniosła, przedostatniej wysokości nie odzyskała, a co gorsza, objawia znowu dążność do spadku (końcowe miesiące przedstawiają o 200.000 mniej, niż środkowe).

Rok miniony był niezwykle obfitym zarówno co do urodzin, jak co do śmiertelności czasopism. Tytułów wydawnictw peryodycznych było w Warszawie 185, na prowincyi 36. Z tej liczby zamknięto (13 ukazało się tylko w 1 numerze) przymusowo i dobrowolnie w Warszawie 55. Pism, które wychodziły w ciągu całego roku bez przerwy i zmiany tytułu było w Warszawie: dzienników 6, tygodników 33, dwutygodników 10, miesięczników 19, kwartalników 6, półroczników 3 — razem 77; z przerwami i zmianą tytułów: dzienników 4, tygodników 5, dwutygodników 10, miesięczników 19, kwartalników 6, półroczników 3 — razem 77; z przerwami i bez zmiany tytułów: dzienników 4, tygodników 5, dwutygodnik 1, miesięcznik 1. Ogółem 88 pism, które jako prasa warszawska przechodzą do roku następnego.

185 pism wydano w 80.000.000 egzemplarzy; ponieważ zamknięte stanowiły 5,502.000 egzemplarzy, zatem 88 pism, wychodzących przez cały rok w Warszawie, rozeszło się w 75,000.000 egzemplarzy. Taki jest przybliżenie preliminarz prasy warszawskiej na rok przyszły.

Prasa prowincyonalna miała mniej organów; po zamknięciu 7 pozostało: dzienników 10, tygodników 7, wychodzących dwa razy na tydzień 4, miesięczników 2 — razem 23, które się rozeszły w 3,700.000 egzemplarzach. Cała tedy prasa polska w Królestwie w dniu 1 stycznia 1908 r. obejmowała 111 pism w 78,700.000 egzemplarzach.

Poczta warszawska (oprócz posyłanych w niewielkiej ilości za markami) wyekspedyowała w roku minionym 24.466.078 pism peryodycznych, czyli około 68.000 egzemplarzy dziennie. Tyle wysyła jedna wielka gazeta europejska.

Gdyby nasza ludność, uznająca się za polską (obejmująca około 8 mil.), była oświeconą, to biorąc z niej tylko piątą część, potrzebującą codziennie czytać jedno pismo peryodyczne, wypadłoby, że ona (1.600.000 przez 360 dni) zużyłaby 576,000.000 egzemplarzy. Tymczasem nasza zużywa zaledwie 78,700.000, czyli siódmą część sumy pożądanej.

Takie są statystyczne obliczenia „Kultury polskiej“. Smutny bilans jest w gruncie rzeczy jeszcze smutniejszy, niż się zdaje. Albowiem w tych milionach wysyłanych numerów znaczna część jest szowinistyczną lub klerykalną lub ugodową trucizną!

Jakże mała jest liczba, przypadająca na organy, które rzeczywiście przyczyniają się do wszechstronnego rozwoju kultury polskiej!

Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D., uwzględniając ogromny wzrost ruchu partyjnego w naszym kraju, utworzył stały sekretaryat partyjny, urzędujący codziennie od godz. 9 do 1 i od 4 do 8, a w niedziele i święta od 9 do 12.

Wszelkie pisma i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego prosimy adresować: Franciszek Waligóra — Kraków, ulica Wiślna 5.

Sekretaryat polskiego klubu socyalno-demokratycznego w Izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7. — Sekretarzem jest tow. Szalit.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność blacharze krakowscy!** We środę 8 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie mężów zaufania w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w sobotę 18 b. m. w lokalu Związku stow. rob, Wiślna 5. Program nader urozmaicony. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

* **Baczność młodociani w Krakowie!** W środę 8 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali stow. „Postęp“ (Miodowa 25) poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Organizacya robotników młodocianych. Jawcie się jak najliczniej!

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 8 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych, Podwale 12.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Miodowa 25) odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 3 po południu odczyt dra Kuźniara: „O początku świata“.

* **Podgórze.** We czwartek 9 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4) zwykły odczyt. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wykładać będzie K. Czapiński „o człowieku pierwotnym“ (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

* **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 7 stycznia o godz. 8 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotnikzw krawieckich w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Ze względu, iż na tem zgromadzeniu zapadną uchwały co do ewentualnego wiosennego ruchu cennikowego upraszamy wszystkich kolegów, aby jak najliczniej wzięli w niem udział.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicyi posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicyi, Lwów, stow. „Zgoda“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 7 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·77 do 12·78. Pszenica na październik 10·47 do 10·48. Żyto na kwiecień 11·38 do 11·39. Żyto na październik 9·27 do 9·28. Owies na kwiecień 8·29 do 8·30. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·14 do 7·15. Rzepak na sierpień 16·70 do 16·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, ożywione wiatry, wzrastająca temperatura, miejscami mgła poranna.

Przegląd społeczny.

Podgórze. W niedzielę 6 bm. odbyło się zgromadzenie poufne murarzy, na którem o znaczeniu organizacyi mówił tow. Oplustil, a o konsumach tow. Jaworski. W dyskusyi przemawiali towarzysze Kaim, Jodłowski i Dobosz. Uchwalono urządzić wspólne wycieczki naukowe, zwiedzić muzea i zabytki sztuki oraz przystąpić do założyć się mającego konsumu robotniczego w Podgórzu.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Do wynajęcia

każdego czasu pokój frontowy i kuchnia wraz z ogródkiem, także stajnia do dyspozycyi na Zwierzyńcu Nr. 164 za klasztorem na Nadwiślu, naprzeciw kasarni dragonów. Lokal ten nadaje się także na warsztat. Tamże sklep z wyszynkiem również do odstąpienia. 158

Pomocnik handlowy

znajdzie zaraz zajęcie w handlu korzennym i śniadankowym. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 159

Poszukuje się

praktykanta do handlu korzennego i śniadankowego. — Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Potrzebna

zaraz z kaucyą panna do sklepu. Znajomość języka niemieckiego konieczna. Wiadomość w Biurze dzienników, Karmelicka 6.

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane sprzedaje i wynajmuje St. Boroń, Kraków, Tomasza 33, I. p. 751

Na nagniotki

Niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalskiego w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474

Antracytu

dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 886

Artystyczny Zakład rytowniczy
MAKSA GLASERMANA
we Lwowie, Sykstuska 17



wykonuje gustownie po umiarkowanych cenach stampilie kauczukowe pieczęcie, tablice i napisy metalowe, oraz grawury na wszelkich metalach.
Wielki skład drukarń kauczukowych oraz Farb do stampilii.
Dla stowarzyszeń robotniczych znaczny opust.
Cenniki darmo i opłatnie. 569

Poselska 15

Znakomite
Pączki po 6 h.
cały dzień i codziennie świeże poleca
Fabryka cukrów i herbatników, ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem
R. PIECZARKI W KRAKOWIE,
Poselska 15

Ogromny wybór marek!

Poleca się Amatorom marki od pospolitych do najrzadszych po niskich cenach. Adres: ulica Berka Joselowicza 16, parter.

Garderoba dziecinna

Jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami:
„Praktyczna gospodyni“, „Dla młodzieży“, „Kącik dla dzieci“, „Dodatek literacki dla dzieci“.
Wychodzi punktualnie 1-go każdego miesiąca — nakładem **R. Landau we Lwowie, ul. Czarneckiego L 3.** Prenumerata kwart: K 1·26. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. 915

Powszechnie znany
ELIXIR VLOHOV
1 flaszka K. 4·20
poleca handel pod firmą
Wojciech OLSZOWSKI
w Krakowie, Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

APTEKA
Fort. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów.
PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.

PETROGEN „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną
TUBA 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust.
FLAKON 1 K 40 halerzy.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. PUDEŁKO 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

BACZNOŚĆ!!!

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia
koron 18 do 25 tygodniowo
bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych informacyi udziela:
„BYT“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych, we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje największy dom obuwia znanej w świecie firmy
Alfreda Fränkla Sp. kom.
w Krakowie, skład główny Rynek 14

Kalosze i Śniegowce  **po niebywale niskich cenach.**

Kalosze męskie . po złr. 2·25	Kalosze męskie „Slipery“ po złr. 2·60
Kalosze damskie . po złr. 1·40	Kalosze damsk. „Slipery“ po złr. 1·95
Kalosze dziecięce po złr. 1·15	Kalosze dla panienek . po złr. 1·30

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych, fabrycznych cenach. Zastępca L. Steigler.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego
Munka oszczędzające, jędrne mydło
z „nosorożcem“ lub „kosą“
z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła
SZYMONA MUNKA W ŻYWCU 3. 742
(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych. oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Zakład ortopedyczny i mechanoterapeutyczny
Dr CHLUMSKIEGO, docenta Uniw. Jagiell.
Kraków, Rynek Kleparski 12. Telefon 540.
Przeszło 100 maszyn i przyrządów najnowszych systemów. Aparat Röntgena. Własny wyrób bandaży i aparatów.
Leczenie chorób stawów i kości, gośćca, reumatyzmu i artretyzmu, skrzywień kręgosłupa i kończyn.

D. E. FRIEDLEIN, KRAKÓW
Rynek gł. 17.

	Koron
A. BAUMFELD. Sam na sam z duszą kapłanką	1·50
A. BAUMFELD. Andrzej Towiański i Towianizm	1·80
A. CHYBIŃSKI. „Bogurodzica“ pod względem historyczno-muzycznym	1·60
T. MICIŃSKI. Życie nowe	—·40
Z. NIEDŹWIECKI. Czarna pantera, fraszki	3·20
M. OLSZEWSKI. Rozwój malarstwa polskiego (Od baroku do Matejki) 29 illustr. opraw. w płótno	1·10
I. PRUSZYŃSKA. Najdalszym, poezye	1·50
J. SZAROTA. Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich	1·20
C. ZEGADŁOWICZ, W. ORŁOWSKI i W. TOPÓR. Tententy	3·—

A. Hawełka, Kraków
poleca bardzo smaczne
1 bt. Barsac kor. 2·50
1 bt. Mèdoc kor. 2·50
oraz wszelkie inne gatunki win francuskich białych i czerwonych z Bordeaux i Burgundyi.

BANK ZIEMSKI
W ŁAŃCUCIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca;

Bez wypowiedzenia do kwoty	500	koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000	„
„ 14- „ „ „	3000	„
„ 30- „ „ „	5000	„
„ 60- „ „ „	10000	„

Od kwot ponad 1000 koron, złożonych na czas dłuższy opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym, dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przedpołudniem i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

Dyrekcya.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Ul. Floryańska 25, I. piętro.

POSADA

do objęcia dla mężczyzny najlepiej z żoną lub córką, przy sprzedaży towarów monopolowych. Kaucya 3 — 4 tysięcy K wymagana. Pensya 2.400 koron. Dla drugiej osoby po ustnem porozumieniu. Zgłoszenia pod „Posada“ poste restante, Kraków.
Za okazaniem kwitu inseratowego.



Mimo ogólnej drożyzny sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od od K 2·—. Zegarki dam-585 skie złote od K 20·—
Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

Kaszel

Komu zdrowie miłe, usuwa kaszel. **5245** notar. zatwierdzonych świadectw dowodzą, że ze skutkiem ulgę przynoszą
Kaisera
karmelki piersiowe
z 3 jodłami.
Przez lekarzy uznane i polecane przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu, katarowi gardła i kokluszowi.**
Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 h. Do nabycia w aptekach. i w drogueryah.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K 4·60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, wspaniale złocony i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z b. ozdobnym złoconym łańcuszkiem i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryginalną plombą. Cena tylko kor. 4·60, 3 sztuki kor. 12·90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posrebrzanym koron 3·75, 3 sztuki kor. 10·25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.
Kapellner i Holzer, Kraków, Bielowska 68/29.
Bogato illustr. cenniki z przeszło 2000 wzorów, na żądanie darmo i opłatnie. 833

Zawiadamiam

że urządziłem
SALON CZESANIA
dla P. T. Pań oddzielnie.
Przyjmuję również wyczeski i wyrabiam je. **Zygmunt Lamensdorf w Krakówie, ulica Sławkowska 11.**

Pierwszy Zakład plisowania
przy ul. Niecałej 13, parter
przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące [fałdy gładkie, płaskie i desenie]. Do sukien kloszowych wypożycza się formę, albo na życzenie przykrawa się je i szyje 783 w zakładzie.

Kto szuka?

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gust... Alojzy Tilt...

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).